

Obrazki śpiewające

Leon Schiller: „KRAM Z PIOSENKAMI”. Opracowanie melodii i instrumentacja Jerzego Dobrzańskiego. Teatr Narodowy. Reżyseria i choreografia: Barbara Fijewska. Scenografia: Zuzia Kossakowska. Kierownictwo muzyczne: Jacek Sobieski.

ROZŚPIEWANY, roztańczony, tak nam wszystkim bliski, tak bardzo polski był ten wiecзор, którym Teatr Narodowy zainaugurował swój nowy sezon teatralny.

Ze znawstwem teatru i muzykalnością Leon Schiller włączył do swego „Kramu z piosenkami” tańce i pieśni polskie, poczynając od wieku XVII, a kończąc na początku XX stulecia, i ze znanych nam dobrze od czasów dzieciństwa słów i melodii stworzył pełne uroku obrazki. Sam zresztą nazwał je „obrazkami śpiewającymi”, gdy w okresie okupacji, spisał te staroświeckie śpiewki i opatrzył wstępem w tomie, któremu dał tytuł „Bandurka, albo pochwała dawnej wesołości”, a podtytuł: „obrazki śpiewające różnych czasów”. Ten cenny dla wiedzy o naszym folklorze tom ocalał w maszynopiśmie z pożogi wojennej, ale dotychczas nie został wydany drukiem. Jeszcze jedna racja dla ukazania go na scenie.

W swoim „Teatrze ogromnym” Leon Schiller, mówiąc o zamięłowaniu do szperactwa w przeszłości, napisał:

„Te romantyczne odloty w przeszłość wytłumaczyć się dadzą moim „wychowaniem krakowskim”. Kraków w latach mojego dzieciństwa był jeszcze scena, na której przez cały rok odgrywała się większość starych widowisk ludowych”. Mam wrażenie, że znakomity artysta ograniczył tu nieco źródło owych zjaw przeszłości. Znaleźć je można nie tylko w Krakowie, ale także i w Warszawie. Najlepszym dowodem są tu właściwie do „Kramu z piosenkami” takie czysto warszawskie pozycje jak: „Walczyk bielański” i „Ballada staromiejska”. Ta ostatnia z tak charakterystyczną dla starej Warszawy harfiarką podwórzową.

Pokazano nam je w Teatrze Narodowym, nie zatracając ich barwności, melodyjności, temperamentu i szczerze nas bawiącego humoru. Przyczyniła się do tego sprawna reżyseria i pełne rozmiłowania w tekście i melodii kreacje wykonawców. Było ich takie mnóstwo na scenie, że nie sposób tu nawet wspomnieć każdego poszczególnie. Dość gdy powiemy, że poruszali się jednakowo swobodnie w żupanach i kontusikach, jak we frakach i pudrowanych perukach, surdutach, czy w młodopolskich pelerynach.

Humor uosabiali Aleksander Dzwonkowski kapitalny Mociadzieł i rodzajowy Katarzynarz, Jan Kobuszewski dokonujący cudów ekwilibristyki w komicznym tańcu i popisach niemal gimnastycznych, a jednocześnie świetnie podający pointy komiczne. Igor Śmiałowski z właściwym mu wdziękiem był na przemian stylowym Kontuszowcem, Królem Stanisławem i dekadentkim malarzem. Ignacy Machowski bardzo stylowy, zwłaszcza jako młodopolski właściciel peleryny. Lech Ordon wywołujący wybuchy śmiechu jako Tyciuteńki, mając za partnerkę bardzo komiczną Marię Wachowiak w roli Panny. Ślicznie wyglądała i ładnie odegrała parę różnych ról Alicja Bobrowska. Ewa Krasnodebska była pełną wdzięku w osiemnastowiecznej „Bandurce”. Halina Michalska wczuła się w tak rozmaite role, jak kłótiliwej Mociadzi, przerażonej matki zalotnej Małgorzaty, czy Harfiarki. Bardzo zabawna i pełna werwy Małgorzata była Jolanta Russek. Nadto okazje do popisu wdzięku w tańcu i piosence znalazły liczne młode aktorki, jako szlachcianki, dziewczęta, młode meżatki na balu. Nie sposób ich wszystkich wymienić, dość powiedzieć, że były wśród nich znane nam ze sceny aktorki, jak: Maryla Pawłowska, Hanna Zembrzuska, Danuta Wodwińska, Maria Seroczyńska i inne. Oddzielne wyrazy należały się Barbarze Fliwskiej, która tańczyła i śpiewała w tłumie wykonawczyń, będąc reżyserką całego spektaklu.

Dwoili się i troili w różnych rolach: Mieczysław Kalenik, Damian Damiński, Janusz Bukowski i inni.